

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

WJAZD PADYSZACHA
DO MECZETU.

— TEODOR RAKI. —

(*Wyciąg z dzieła Lüdemanna.*)

Nadszedł dzień pierwszy święta *Béjramu*. Cały Stambuł był w oczekiwającym poruszeniu. Niebo ciemno-błękitne uśmiechało się do tego olbrzymiego miasta. Pierwsze promienie porannego słońca igrały z pozłaceniami szczytami Minaretów i z obeliskami Atmejdanu. Wytryski wodoskoków chłodem oddychały, a świeży powiew morskigo wiatru przelatywał po wystrojonych ulicach i po tłumach zgromadzonego ludu. — Pośpieszyliśmy piękną ulicą *Edrine-Jol* (ulicą Adryjanapola) i tam, gdzie ona ku Admejdanowi wychodzi, stanęliśmy w pewnym sklepie. Lud cisnął się po obu stronach ulicy za szeregiem bladych, brodatych janeczarów, mających w ręku dłu-

gie białe laski. Głęboka cisza, jaka zawsze wielkie oczekiwanie poprzedza zwykłą, spoczywała na snujących się masach ludu. Nie było słyhać żadnego krzyku, żadnego żartobliwego wyrazu, co sceny narodowe innych stolic ożywiać zwykło. Ponura i uroczysta powaga turecka, przeszła tu do całego zgromadzenia; wesoly Grek, mowny Azyanin i krzykliwy Arnauta milczeć musieli w obliczu milczącego pana. — Nadszedł Iman z towarzyszami, śpiesząc do meczetu na przyjęcie Sultana; otaczało go dwunastu kapłanów. — Niebawem opuścił bramę Seraju, orszak poprzedzający Sultana, *Baba-Hamajum*, i przebywszy wir ulic stanął w *Edrine-Jol*. Bostandzy z białą laską przewodniczył temu orszakowi. Za nim postępowali kucharze Seraju, Zaimowie albo woźni, Czauszowie albo słudzy policyjni, słudzy pałacowi,

Rapidzowie w wysokich białych czapkach i atlasowych sukniach i Baltadgowie mający na głowach czapki w formie kul; z tych jedni postępowali pieszo, drudzy konno; słudzy poliejni i służba dworska w kwiecistych błyszczących ubiorach, a na końcu jechał Defendar, Podskarbi Państwa na pysznym ubranym rumaku. Za nim postępował *Reis-Effendy*, Minister spraw zagranicznych w bogatym zielonym futrze; dalej szło mnóstwo służących i Czauszów, a za nimi Aga Janeczarów, ledwo widzialny z pod ogromnych piór swego hełmu. Prowadzono za nim dziesięć arabskich koni. Za temi jechał Pan wysep, naczelnik siły morskiej Hassan, Kapudan - Pasza. Rząd konia jego błyszczał od drogich kamieni. Jakże przyjemnie wyglądał ten szanowny starzec w zielonym futrze i w białym turbanie! Bostandziowie z łaskami i słudzy idą przed Rajmakanem, zastępcą Wielkiego Wezyra. Młody ten człowiek miał na sobie karmazynowe bogate futro. Był to *Czyjapan*, syn rębacza, który wkrótce pod nazwiskiem Paswana - Oğlu miał zostać rząd-

cą Państwa. Stajenni i słudzy tak pieszo jak i na koniach poprzedzali W. Koniuszego w kwiecistej sukni atlasowej. Za nim szli Szambelanowie i pазie seraju, a za tymi postępowały konie dźwigające skarby kościoła ś. Ireny. Dalej szedł nosiciel césarskiej butelki z wodą; za nim szło piętnastu Bostandzych w świetnych hełmach, za którymi W. Podkomorzy postępował. W tém okazał się las kit i piór powiewnych przez Szambelanów i paziów ubranych w białe szaty. Za nimi do połowy tylko widziany i drugim takim lasem piór zakryty postępował Mahmud II. Padyszach, na białym bogato ustrojonym rumaku. — Miał na sobie zielone czarno podszyte futro, z pomiędzy piór na około go otaczających zaledwo widać było biały jego turban ozdobiony kitą z brylantów; na boku wisi pałasz z dyamentową rękojścią, a nad turbanem Sultapa wznosi się kilka wysokich piór rajszych ptaków. — Sultán Mahmud był średniego wzrostu, miał twarz pełną, ale bladą. Jego ciemne ogniste oko okazywało niezgiętą wolę. Był jednak rozsądnym,

niekiedy łagodnym i przystępnym, a lud Stambułu szanował i kochał go. Nie witało go wszelako ani wyrazami radości, ani wybuchami uniesienia; z założonemi na piersi rękoma przyjmował go lud wśród pełnej szanowania ciszy. Za Sultanem postępowali niewolnicy seraju, postępował Seliktar-Aga, Miecznik Państwa i W. Podkomorzy Agnador-Aga, rzucając małe złote pieniądze pomiędzy tłumy ludu, ruszające się zaledwo. Dalej szedł Kislari-Aga, straszny naczelnik czarnych rzerzańców; Kapu-Agassy, naczelnik białych rzezańców, kawiarnik W. Sultana, Czeftadgi-Effen-dy Mistrz obrzędowy seraju, a za nim tłumy rzezańców, Peików, Solaków, Baltadzi i Bostandzi. Tuż przed samym W. Sultanem niosło dwóch Dzauszów kosz z proźbami. — Poddany Porty Otomańskiej ławą ma sposobność złożyć skargi swoje u stopni tronu. Co piętek bowiem, gdy W. Sultan udaje się do głównego meczetu stolicy, niosą za nim kosz, w którym proźby składać wolno; ichociaż nie zawsze skarżący się odbiera sprawiedliwość, już

to jest ulgą dla niego, że się mógł skarżyć. — Niedaleko naszego stanowiska, koło rogu ulicy *Edrine-Jol* stało dwoje ludzi, dawno już zwracających na siebie uwagę naszą. Był to młoda, zaledwo szesnasto-letnia dziewczyna, zapewne Greczynka z wysp sąsiednich; a przy niej stał Mnich, wysoki, silnie zbudowany i pięknej postawy mężczyzna. Długa broda spadała po pas ciemnej jego wlosiennicy, miał głowę odkrytą i bose nogi. W jednej ręce trzymał zwinięty papier, a drugą konwulsyjnie prawie ujął za ramię dziewczynę, łagodnie o niego opierającą się. Na twarzy obojga wyryte było największe jakie być może oczekiwanie. Widać, że nie sama okazyłość wjazdu sprowadziła ich w to miejsce, i że coś innego jeszcze zajmuje ich dusze. Gdy zbliżał się czas przybycia Sultana, niecierpliwość malująca się na ich twarzach pomnażała się stopniowo, uważano jakowąś niepokojność w ich spojrzaniach. Już zbliżał się Sultan, już widać osłaniające go pióra, słysząc stapanie jego rumaka, gdy Mnich wylazłszy na kamień w je-

dnęj ręce papier, w drugięjkawał jakiś mateyi trzymając, którą dla dania znaku powiewa, woła donośnie językiem greckim: » Patrz wielowładny Panie, oto proźba ubogiego i nieszczęśliwego Teodora Raki, który, dwa lata już temu, jak do galar przykuty. « — Głowy milczącego ludu zwracając się ku Mnichowi, a nawet i Sultana pójrzawszy na tego śmiałego człowieka, zdawał się uśmiechać do niego. Szambelan za Padyszachem idący tłumaczy mu wyrazy Mnicha na język arabski, a Czausz odbiera proźbę. Bojaźń i nadzieja malują się na twarzy dziewczicy greckiej, Mnich nawet zadrżał na widok Monarchy; lecz gdy Sultana oddalił się cokolwiek, znikli oboje w tłumie ludu. Sultana przybył do meczetu; wkrótce upał dnia rozprószył patrzących się po sklepach i kawiarniach, i usamotnioną została ulica *Edrine-Jol*. — Posłuchajmy teraz, co było osnową podanej przez Mnicha proźby, i jaka historia jego towarzyski. Nazywała się Eustazyją i była z Prinkipo, gdzie mieszkali majątni jej rodzice. Mnich był jej wujem,

a biedny Teodor Raki, jej kochankiem. Młodzieniec ten kochał ją cichym, prawie nieokazywanym zapalem, ale niestety! nie sam tylko. Zygos starszy rodzinnej jego wioski, palił także miłością ku tej pięknej dziewczycy; ale Eustazyja pogardzała niemilemi jej oświadczeniami jego. Dowiedział się Zygos o jej skłonności ku Teodorowi, i oddębał zemstą. Wkrótce znalazł sposobność pomśzczenia się. Gdy Anglicy Prinkipo opanowali, schwytany był przez nich Teodor, a Admirał Duckworth zatrzymał go przy sobie, jako biegłego żeglarza. Dopiero, gdy flota angielska odpłynęła z Dardanellów, znalazł młodzieniec sposobność powrócenia do czekających nań rodziców, i do stroskaniej Eustazyi. Zygos korzystał z tego. Doniósł Rapudan-Paszy, że Teodor służył u Anglików dobrowolnie za przewodnika. Nieszczęśliwy, bez żadnych badań, bez żadnego sądu, pojmany został, okuty i odesłany na galary do Bagnos. Nadaremni były wszelkie usiłowania, by go z tamtąd uwolnić, wszelkie ofiary, wszelkie proźby rodziców;

nadaremne błagania Eustazyi. Nic nie pomogła prośba Patryjarchy Grzegorza do Rapudana-Paszy, za nim podana; nie wstawienie się Posła rossyjskiego Księcia Italińskiego do Wielkiego Wezyra;.. Teodor dzwigał wciąż kajdany. Już myślał z rozpaczy życie sobie odebrać, lecz to go pocieszało cokolwiek, że mu Eustazyja donosiła, jakie zabiegi czyniono około jego oswobodzenia, i że raz wuj jego, przebrany za robotnika zbrojowni, odwiedził go w więzieniu. — Ostatniego użyto kroku, podano prośbę do samego tronu, i takowa skutkowała. — W ośm dni po Bejramie, szczęśliwy Teodor uściskał rodziców i kochankę.

OPIS PUSZCZY W LITWIE MATECZNIKIM

ZWANÉJ.

Rtóż zbadał puszcze litewskich prze-
(pastne krainy,
Aż do samego środka, do jądra gę-
(stwinny?
Rybak ledwie u brzegów nawiedza
(dno morza;
Myśliwice krąży koło puszczy litewskich
(łóża,

Zna je ledwie po wierzech, ich po-
(stać, ich lice,
Lecz obce mu ich wewnętrzne sereca
(tajemnice:
Wieść tylko albo bajka wie co się
(w nich dzieje.
Bo gdybyś przeszedł bory i podszyte
(knieje,
Trafisz w głębi na wielki wał pniów,
(kłód, korzeni,
Obronny trzęsawicą, tysiącem stru-
(mieni
I siecią zielsk zarosłych, i kopcami
(mrowisk,
Gniazdami os, szerszeniów, kłębami
(wężowisk.
Gdybyś i te zapory zmógł nadludz-
(kiem męstwem,
Dalej spotkać się z większym masz nie-
(bezpieczeństwem;
Dalej co krok cychają, niby wileze
(doly,
Małe jeziora, trawą zarosła polya,
Tak głębokie że ludzie dna ich nie-
(dośledzą,
(Wielkie jest podobieństwo że diabły
(tam siedzą)
Woda tych studni skłni się, plami-
(sta rdzą krwawą,
A z wnętrza ciągle dyni zionąc woń
(pługawą,
Od której drzewa w koło tracą liść
(i korę;
Lyse, skarłowaciałe, robaczliwe, chore,
Pochyliwszy konary mechem kółtuno-
(wate,
I pnie garbiące brzydkimi grzybami
(brodate,
Siedzą w koło wody, jak czarownice kupa
Grzejąca się nad kotłem w którym
(warzą trupa.

Za temi jeziorkami już nie tylko kro-
 (kiem,
 Ale daremnie nawet zapuszczać się
 (okiem;
 Bo tam już wszystko mglistym za-
 (kryte obłokiem,
 Co się wiecznie ze trzęsiek oparze-
 (lisk wznosi.
 A za tą mgłą nakoniec (jak wieść
 (gminna głosi)
 Ciągnie się bardzo piękna, żyzna
 (okolica,
 Główna królestwa zwierząt i roślin
 (stolica.
 Wniej są złożone wszystkich drzew
 (i ziół nasiona,
 Zktórych się rozrastają na świat ich
 (plemiona;
 Wniej jak warce Noego, z wszelkich
 (zwierząt rodu
 Jedna przynajmniej para chowa się
 (dla płodu.
 Te pary zwierząt główne i patryar-
 (chalne,
 Ukryte w jądrze puszczy, świata nie-
 (widzialne,
 Dzieci sweśla dla osad za granicę lasu,
 A sami we stolicy używają wczasu;
 Nie giną nigdy bronią sieczną ani
 (palną,
 Lecz starzy nmiérają śmiercią natu-
 (ralną.
 Mają téż i swój smętarz, kędy bli-
 (sey śmierci,
 Ptaki składają pióra, czworonogi sierci.
 Niedźwiédź gdy zjadłszy zęby strawy
 (nieprzeżuwa,
 Jeleń zgrzybiały gdy już ledwie no-
 (gi suwa,
 Zajac sędziwy gdy mu już krew w
 (żylach krzepnie,

Kruk gdy już posiwieje, sokół gdy
 (osłepnie,
 Orzeł gdy mu dziób stary tak się w
 (kablak skrzywi
 Że zamknięty na wieki już gardlanie
 (żywi,
 Idą na smętarz. Nawet mniejszy zwierz
 (raniony
 Lub chory, bieży umrzeć w swe oj-
 (zyste strony.
 Stądto w miejscach dostępnych kędy
 (człowiek gości,
 Nie znajdują się nigdy martwych zwié-
 (rząt kości.
 Nie znają pojedynków, ni wojennéj
 (sztuki.
 Jak ojce żyły wraju, tak dziś żyją
 (wnuki,
 Dzikie i swojskie razem w miłości i
 (zgodzie,
 Nigdy jeden drugiego nie kąsa, ni
 (bodzie.
 Nawet gdyby tam człowiek wpadł cho-
 (ciaż niezbrotny,
 Toby środkiem bestyi przechodził spo-
 (kojny;
 Oneby nań patrzyły tym wzrokiem
 (zdziwienia,
 Jakim wowym ostatnim szóstym dniu
 (stworzenia
 Ojce ich pierwsze co się w grojcu
 (gnieździly,
 Patrzyły na Adama nim się z nim
 (skłóciły.
 Szczęściem człowiek nie zbłądzi do
 (tego ostępu,
 Bo Trud i Trwoga i Śmierć bronią
 (mu przystępu.
 Czasem tylko w pogoni zaciekle o-
 (gary,

Wpadłszy niebacznie między bagna,
(mchy i jary,

Wnętrznój ich okropności rażone wi-
(dokiem,

Uciekają skowycząc z obłąkanym wzro-
(kiem;

I długo potem ręką pana już głaskane,
Drżą jeszcze u nóg jego strachem opę-
(tane.

Te puszczy stołeczne, ludziom niezna-
(ne tajniki,

Wjęzku swoim strzelcy zowią: *Ma-
(teczniki.*

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA
O ZAMKU Stój RUNEGUNDY
POD MIASTECZKIEM KROŚCIENKIEM
W GALICYI.

(*Wyjątek z podróży po tym kraju.*)

«Za miasteczkiem Krościen-
kiem w Galicyi wznoszą się
wysokie góry, odnogi krępaku,
Pieninami zwane. Te piękne gó-
ry tworzą labirynt; są w nich
to głębokie przepaści i doliny,
to równiny, na których się bia-
łe opoki w kształcie twierdz za-
kamieniałych, jarzębiną i kali-
ną porośłe wznoszą. Szczyt
jeden najwyższy, noszący imię
Sokołowej-Góry, z powodu, iż
się na jego wierzchołku sokoły
gnieździły, ma po jednym boku
las gęsty, po drugim zaś nad-

zwyczajnie wysoką prostopadłą
skałę, kończącą się na dnie rzę-
ki. Koło drugiej góry jest przy
pięknej łące wykuta obszerna
jaskinia wysoka, z wchodem i
oknami, może się w niej pomie-
ścić do sto sztuk bydła; w głę-
bi jej płynie źródło chłodnej
przeczystej wody. Dawniej słu-
żyła jaskinia ta za przytułek
rozbójnikom, dziś zaś pasté-
rzom i bydłu w czasie ulęwy
dészczowej. — Jedna wąziutka
ściężka tylko prowadzi do gna-
zów zamku S. Runegundy; le-
żą one na stromej skale, po pod
którą zielony, ściśniony Duna-
jec płynie. Dziś pozostały szczątki
murów, wieży jednej, w któ-
rej okno z kratą żelazną, i śla-
dy bramy nad przepaścią. Zre-
szta psują od dnia do dnia co-
raz bardziej mury sami Górale,
wydobywając ztąd ogromne szy-
ny żelazne, któremi kamienie
spajane były. Na miejscu, gdzie
stał ogród, dziko rosną róże,
rozmaryn, wonne zioła i inne
kwiaty. Niedostępność grodu
tego, dała zapewne powód do
owej legendy, jakoby był zbu-
dowany od aniołów. W czasie
drugiego napadu Tatarów na
Polskę za Leszka Czarnego prze-

niosła się tu Runegunda, wraz z swými siostrami i siedemdziesiąt pannami z klasztoru staro-sądeckiego. Już doszli Tatarzy po pod zamek, lecz — podług powieści Długosza w życiu tej Świętej — upadła mgła tak gęsta, iż go nieprzyjaciele widzieć nie mogli; tym sposobem zamek cudownie został obronionym. Jednak zdaje się do prawdy podobniejszą rzeczą być to, iż zamek ten od przyrody obwarowany; wszelkim najazdom har-do się mógł opierać. Tatarzy nawet wprzód nim tu doszli, porażeni zostali w wiosce Kościelisko od Gierwazego i Protazego hetmanów; jak to widać z obrazu jednego w klasztorze staro-sądeckim; gdzie wymalowana jest ta bitwa z Tatarami, a pod nią następujący dwuwiersz polski:

• Na prośbę Runegundy dał Bóg na
(pogany,
Gerwazego z Protazem Polscze za
(hetmany. •

ZMIENNOŚĆ CHARAKTERU

R O B I É T.

Dla oznaczenia krótko, a dobitnie zmienności charakteru kobiet i tej ich łatwości w sposobie najsprzeczniejszym odmienniania woli i życzeń, różni poeci rozmaicie się wyrażali. Znanie jest powszechnie zdanie Wirgiliusza: *Vanum et mutabile semper femina* (próżną i zmienną jest zawsze niewiasta.) Szekspir powiada w «Królu Learze»: *O undistinguish'd space of woman's will!* (O nieograniczony woli kobiecej zakresie!) Tę samą myśl, lubo dowcipniej jeszcze, wyraża poczciwy Sancho Pansa: »U kobiety między temi dwoma słowami *tak* a *nie* niema nawet tyle miejsca, ażeby szpilkę zatknąć.« W przedmiocie tym możnaby przytoczyć powagę nie jednego jeszcze autora.

Pismo to wychodzi trzy razy wtydzień to jest. w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK o drugiej po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Rocha i Schreihera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.

POLITYKA.

FRANCYA. *Paryż* 9 Września. — Rozchodzi się wiadomość iż generał Damrémont na nowo układy o pokój z Achmedem Bém rozpoczął. Dziennik *Handlowy* udziela w tym względzie następującej prywatnej wiadomości z *Toulonu* pod dniem 7mym b. m. Nic zmienniejszego, jak stan rzeczy w Afryce; wyprawa do Konstantyny tylekrotnie zamiarzana, znów odkładaną była. Teraz nawet, gdy już wydano rozkaz aby 26ty liniowy regiment do Bony odpłynął, gdy wojenne przygotowania już tylko o dwa dni drogi od Konstantyny się znajdują, gdy Rsiążę Nemours jest w drodze — teraz nawet, dowiadujemy się że generał Damrémont układy z Achmedem przedsięwzięte. Zdaje się atoli, iż to tylko dla zyskania czasu jest przedsięwzięte; aby wyprawa przed rozpoczęciem się złej pory roku do skutku przyjść nie mogła. — Generał Rigny jest znów do czynności przywrócony; objął on dowództwo w departamencie Ain. — Podług odebranej wczoraj, telegraficznej wiadomości z *Bajonny* z dnia 8go b. m. Spokojność w Pampelunie przez pewien rodzaj ugody, między wojskiem Królowej i powstańcami przywróconą została. Nowe władze w Pampelunie, starają się tym sposobem

przeszkodzić oddaleniu się rodzinom tamtęjszym, iż żądają od tychże zostawienia swych żon i dzieci, lub złożenia pewnej summy w gotowiznie. Mimo to atoli najznaczniejsi obywatele i kupcy oddalają się do Francji. Obawa trwa ciągle; z jednej strony, obawiają się partyi rewolucyjnej, z drugiej karolistowskiej. Wczoraj, została Lodoza z ufortyfikowanym mostowym szansem na Ebro, przez 6ść karolistowskich batalionów napadnięta; skutki tegoż nie są nam jeszcze wiadome. 11ście batalionów Karolistów wróciło do Nawarry, obawiać się więc należy, aby z położenia Pampeluny korzystając nie uderzyli na nią. — *Monitor* umieścił dziś następującą wiadomość z *Bordeaux*: Espartero 1go b. m. z 11tą batalionami przybył do Daroca. W tym samym dniu wyszedł z tamtąd Oraa do Baguena i Burbaguena. Obadwaj generałowie postępują ku Don Karlosowi, który jest w Calamocha. Vigo doścignął dowódcę Karolistów Zariateguj 28go p. m. w Nebreda, zabił mu 200 ludzi, 40stu w niewolą zabrał, 1 do Penilla za nim postępował. — 10go Września: Rząd ogłosił dziś następującą wiadomość: *Bajonna* 9go Września. W Pampelunie urzą-

dzono już wszystko: Wojska obydwóch stron, uznały generała Cabrere Wice-Królem, a pułkownika Pena Gubernatorem. Ogólny przegląd wojsk nastąpił 7go. Dawna załoga wróciła do miasta; a terazniejsza ulaskawioną została. Gazety madryckie z dnia 4go b. m. donoszą: iż Krystyni na linii przed Hernani stojący, zajęli Urnieta i Andoains. — Jenerał Mendez Vigo, prowincye Soria, Awilla, Burgos, Valladolid, Palencia i Segowia ogłosił za będące w stanie oblężenia. — 11 Września. Nie ogłoszono dziś telegraficznej depezy z Bajonny. Słychać atoli, iż takowa przybyła do ministryum spraw zagranicznych, i natychmiast posłowi hiszpańskiemu udzieloną została, ma ona zawierać wiadomość o pobiciu Krystynów przez Karolistów.

ANGLIA. *London* 12 Września. — Podług wiadomości z *Barcello*ny z dnia 29go p. m. w tutéjszych gazetach umieszczonój, Mora przy Ebro bronilo się jeszcze skutecznie, gdy tym czasem, telegraficzna z

*Barcello*ny depeza pod dniem 20 w *Monitorze* francuzkim umieszczona doniosła, iż to stanowisko, poddało się Karolistom.

HISZPANIA. *Madryt* 2 Września. — Minister dochodów zaciągnął pożyczkę od tutéjszych kapitalistów 48sim milionów realów wynoszącą, z których 36 dla armii użyte zostanie; a reszta na różne publicznej służby potrzeby użytą będzie. — Listy z *Malagi*, donoszą o zabiegach ogłoszenia Don Karlosa Królem, i o poruszeniach pospólstwa w celu oddalenia dawnego Ministryum. Podług wszelkiego podobieństwa Karoliści i kontrabandziści udział w tym mieli. Wiadomości z prowincyj są bardzo zatrważające z powodu pomnażających się Guerillasów, mianowicie na granicy Kastylii, który w względzie organizacyi będącym w wojnie o niepodległość bardzo są podobni. Położenie Manchy i granicy Estremadury, gorliwym postępowaniem brygadiera Alguin znacznie polepszone zostało. (G.P.S.)

Pismo to wychodzi trzy razy wtydzień to jest. w PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTER o drugiej po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Rocha i Schreibera.

W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.